6865

6865
II

Oprawiono w r. 1935.

Bibl. Ing.

"1"

Mowa

przy obchodzie pogrzebowym JO. Xięcia Józefa

Poniatowskiego

miana

przez Franciszka Morawskiego Pułkownika

Wojsk Polskich w Sedan d. 23. Grudnia 1813.

Infandum Regina iubes renovare
dolorem – Aeneid: Lib: II.

NB

Drukowana w Paryżu w Drukarni L. G.

Michaud

na Ulicy des Bons-enfants No: 34.

M.DCCC.XIV.

Do Woyska Polskiego

Wy! ktorzy dowiedliście do iakiey chwały stworzony iest Polak — ktorzy niezgiętością Waszą tyle przykładow zostawiacie Dzieciom; przyimiiecie Mężni Rycerze niniejszą, a Wam naywinney należną Ofiarę —

Ten głos ktory za wezwaniem Waszem wzniosłem na grobie Poniatowskiego, doydzie może nieszczęśliwych Ziomkow Waszych y zawiadomi ich, iż są ieszcze Kraie w ktorych wolno nie zapierać się Imienia y Cnoty Polaka —

Bibl. Jag.

Mowa

Nigdy może do smutnieyszego obrządu, y nigdy może do wyższey chwały wezwanym nie będę — Jakże to mam wytłomaczyć tę bolesć w serca Wasze wzdartą? Ja, w obec tylu Mężów; w posród tylu Laurów zasłużonych ten Cyprys żałobny łzami całey Polski zlany?

Możecież żądać odemnie, aby dusza moia przetłoczyła te wszystkie uczucia, które śmierć Wodza Naszego wzbudziła?

Wytrzymamże ten widok okropny smutku; tey żałoby którą na poważnych tych Marsach; na tych Orderach Narodowych, y na Was widzę Polacy? Czyliż na reszcie tę bolesć drżąca nie zamknie w piersiach moich głosu żałości, widząc przed sobą tę chlubę rodu moiego; te święte szczątki owych Bohaterów w niegdyś chwale y miłości swoiey Oyczyzny, aż za Kresy Europy zanieśli, a dzisiay tak od niey daleko, w ciemnych tey świątyni sklepieniach, razem nad Zwłokami Wodza swoiego y Losem Polski boleią — Pogrążony w tey czarney przepaści nieszczęść, iakże się z niey wydobyć zdołam? iakże doydę tego szczytu Sławy na którym Poniatowski hołdu swego dzieła? Znaydęż wyrazy boleściom, porządek myślom moim stosowny? O. Bracia! przebaczcie niezdolności żołnierza, iżeli żalom Waszym; iżeli zasługom Jego niezdołam odpowiednić godnie —

ale iżeli powie, że niewpadłem w zamiarze; że nawet siły moie przewyższyłem, uznaie to za nowy dowód, w mnie szacunku Cnoty, w mnie przywiązania y wdzięczności Polaka

Pierwszy rzut oka na Poniatowskiego, spostrzega nayświetnieysze urodzenia zaszczyty — Xiążę, Synowiec Króla Polaka; Wnuk przyiaciela y towarzysza Karola XII. — Osnowa tu wzorom podchlebnem, aż nadto była by bogata do utworzenia tey obszerney iak znikomey pochwały; ale surowa potomność tem tylko przeznacza Wieńce chwały, którzy zaszczytami Dom-ny zgasili świetność Kolebki — Nie masz wielkszego ciężaru iak świetne Imie — Zaszczyty przodków, są to owe rażące Światła które im są iaśnieysze, tem bardziey błędy Nasze oświecaią — Poniatowskiemu może naytrudnieyszy dług w tey mierze zaciągnął; bo który z Nas bez wzruszenia, żałości, zdoła wspomnieć tego Króla z Krwi Jego, który, chociaż może nie był przyczyną wszystkich Klęsk y nieszczęść, owszem wskrzeszonym światłem umiał odkryć tę drogę wartości Narodowey, która poprzednicze niedołężności Dwu-wieczna przykryta była, lecz nie umiał wynaleść w sobie tych przymiotów mężney Duszy, tak koniecznych Królowi nieszczęśliwemu, Królowi Polaków — Nie umiał być pierwszym w owey nayostatnieyszey obronie swemu Kraiowi; y z tąd ściągnął na siebie ów straszliwy y Monarchom Świata nieprzepomny Wyrok, że sądem Ludu swego, zaginął wszystko gdy przeżył zgon Polski — Wolności wyrażenia rzetelney prawdy, do chluby ludzkości y Tronów należy —

Ty wię

Ty więc Swięta Prawdo! kieruy moiemi głoskami y powiedz: Czem był Poniatowski —

Mógłbym zasięgnąć młodzieńczych lat Bohatera Naszego, y wszystkie cnoty Jego w samem zarodku wyszukać — Pełne zyskowego interesu dla głębokiego badacza, były by może owe uwagi; przez iakie okoliczności Mąż ten przechodził w Zwiosnie życia swoiego; co w nim zaszczepiało tę silną czucie honoru; tę Czarowną uprzeymość; tę Szlachetność y potęgę Duszy; co wzbudzało tę nieograniczoną miłość Oyczyzny — Uyrzelibyśmy może pierwsze tey chwały promienie, która poźniey tak swietnie iasnieć miała — Może też przypoleti znaleźlibyśmy przymioty, bo większa część wielkich Ludzi, równie iak wszystkie Natury Twory, potrzebuią przyięcia swoiey pory, która iey doyrzenie y wartość nadaie. Szczupła iest bardzo liczba tych Mężów, których Geniusz w pierwszey zaraz porze, iak Minerwa z głowy Jowisza, wystąpił na Scenę Swiata, uzbroiony w wszystkie przymioty Bóstwa — Lecz niech kto inny ocenia wrodzone Poniatowskiemu dary; mnie porywa tu miłość chwały, którą w pierwszy dni Jego spostrzegam — Jak by przewidział przyszłe nieszczęścia swoiey Ziemi, że kiedyś mieczem wyzywać będzie = porzuca wspaniałość Dworów; obiera stan Rycerski; Zenosi Go swietność stawy Żółkiewskich; Czarnieckich; Chodkiewiczów; Zamoyskich; Tarnowskich, y w ich ślady się pcha. Chwała tych Mężów musiała tak mocno zaiąć serce młodego Poniatowskiego; bo niesmiertelność siłaym iest powabem

dla Męża wznioślejszey Duszy — Bo piękna y porywaiąca
iest owa nadzieia, po stu Wiekach wywołanym być z grobu,
wdzięcznym potomności głosem, y z przybytku wieczno-
ści słyszeć Imie swoie ze czcią powtarzane po wszystkich
zakątkach Oyczystey Ziemi — Za prawdę nadzieia ta, war-
ta iest trudów nieodstępnych od publicznego życia —

Ale Poniatowski urodził się w tem wieku, gdzie
sztuka woienna Narodu Jego w upadku była, y ile wydoskona-
lała w ościennych Krajach, tyle zniżała Polskę, tyle Jey gro-
ziła — Poniatowski wzorem Sobieskiego, idzie pod obce Sztanda-
ry zrozumieć nowego ducha Woyny; wyczerpać prawidła tey no-
wey Sztuki która dziś wstrząsa y losy Ludów stanowi —
Wstaiąc piękną sławy żądzą, rzuca się na iey Krwawy do-
Ł — y pierwszy na Wałach Szabacza, pierwsza świetność,
pierwsza się rana odznacza — Przypomniał Jana III. y drugi
raz harde Księżyce zaćmiły się przed blaskiem chwały
Polaka — O wielki Cieniu! mogłyż się ci wtedy mniemać,
że to Imie u którego sławę walczysz, stanie się Imieniem
naiwiększym Polski — Że te siedliska które męstwem Wa-
szem ocalacie, wydadzą nowy ród Ulissa na zgubę nie-
szczęśliwey Troi — Tak Bracia! są wieki w których
wszystkie szkarady y zbrodnie, dziećmi są Świata — Lecz
nie przyczyniaymy sobie smutku — Żałość straty Ponia-
towskiego, dostateczna iest na zmianie wszystkich dzieiów
losu — Szukaymy dalszych Jego śladów, a wyznam z ra-
dością, że nie ta sława którą duma rodzi a próżność
podsyca

podczas Jego sławą była — Rozeznał on błyskotliwe chwały od
prawdziwego iey blasku, gdy poznał, że ta iedynie godna iest
walku Bohatera, ktora ma za Cel Narod własny — Że go-
dnieysze nawet Człowieka, w rownym tylko zamiarze odżywa-
ła poświęca swoią wolność, zdolność, y życie — Polacy!
Weyście w tey mierze nayprawdziwsi Sędziowie — Powiedźcie,
podobnaż było by wytrzymać te wszystkie trudy; zwycię-
żać niezwyczayna ktorych Tey doznaliście, gdyby miłość
Oyczyzny Waszym nie była bodźcem? sądźcie więc po
Sobie o uczuciach Poniatowskiego kiedy Polakiem został dot-
nażeniu —

Ale na pierwszym zaraz wstępie, y naytrudnieysze
bierze się zaś, y warte rozpaczy znaydzie zawady — oddane
Mu zostało Dowodztwo Naczelne Woyska w Ukrainie, kto-
ry Kochowski Mostkowskiem nazwał Żołnierzem — Dozwoli-
ły Mu w prawdzie losy pięknym Zieleńce uświetnić
się boiem; uradować chwałą Dubienki, gdzie Kościuszko
pod Jego Dowodztwem oddzielnie walczył; ale przeczność
wszystkich wzbierow — ale brak środków niezbędnych do
osiągnienia założonego Celu — Ale na reszcie, wyraźna Mo-
narchy wola usunąć się z Ukrainy, nieprzełomne poto-
czyła Sprawy pięknym Uwodzeniem zapadom — Daremne
przedstawienia — Daremne wyrazy owego pamiętnego
Listu do Krola, ktory tylko do zuchwałych połączono Krolow
a nieocenione duszy Poniatowskiego — O! jak się Serce Jego
mordowało pasowaniem — Jak Olbrzymie wytrzymał On
walki; gdy Mu

przychodziło ważyć na iedney szali, y posłuszeństwo Żołnie-
rza, y cnoty Rycerskie, y miłość Oyczyzny, y honor — Jeżeli
więc miała w Nim poźniey mieysce iakaś nieufność w
własnych siłach, a z tąd, może mniey dobrowolne uleganie
radom których się rzadko y Dwory ustrzegą, tutay szu-
kaymy ich źródła y poznaymy, iaka Jego chwała,
gdy w dalszym życiu, przy tylu zewnętrznych zawa-
dach, y też w sobie samym przełamywać musiał, a
których nam tak łatwo zapomnieć — Zawieszenie Bro-
ni y przystąpienie Króla do Konfederacyi Targowickiey,
związały ręce xiąż. Poniatowskiego, y wolał wyiechać z
granic Oyczystych, niżeli przystąpić do układów któ-
re Polskie obrażały Serce —

Rok 1794. przeznaczony był do obudzenia w Pola-
kach ~~Walia~~ zemsty y godności Narodowey — Uniesieni
= iak sprawiedliwie powiedziano = więcey Szlachetną
rozpaczą niż mamiącemi nadziejami, podnieśli
Sztandar wolności — Poniatowski nie mógł się oprzeć
wrodzonym Serca popędom — Leciał do Oyczyzny;
Ale Kościuszko na czele powstania został — Za-
zdrość Zaszczytów chwały, w stanowych nawet Mężach
silną ma potęgę — Ale Poniatowski zaledwie przybył,
biegnie do

do Namiestu Naczelnika, y tego ktory pod Nim walczył;
prosi o Stan Żołnierza — Skromność była w prawdzie
zawsze ozdobą Bohatera Naszego; ale równa tkliwość
zwycięztwa nad sobą; równy Tryumf miłości Oyczyzny,
podnosi Go do całey wielkości Cnoty —

Różnemi walki y czyny wspierał Poniatowski to
pamiętne Polaka dzieło, a po dumniejszych wysile-
niach Narodu, z zgonem Walczącego, kiedy przybyły
nareszcie okropne Dnie Maciejowic y Pragi, ktore przy-
niosły Wyrok zaguby Polski; Poniatowski pomimo
iey stracenia, nie zdoła się oderwać od Tey Ziemi,
a kiedy iuż za Nią nie walczy, dni Jey przypo-
mniey iedyny iuż Mu został cnot Oyczystych
przykład, trwoniąc swoie dostatki wspieraniem
pokaleczonych y z Oyczyzny osieroconych Rycerzy —
Smutny to udział Woiownika, że chwała Jego
często tey wymaga — Poniatowski doznał tey roz-
koszy, że ię mogł oddać — W ten czas to pierw-
si Europy Monarchowie starali się oderwać od Nas Bo-
hatera Naszego, ofiarami świetnych dostoieństw
woiennych, y iuż by nie dosyć było zguby Naszey
Ziemi, iszcze y ten zaszczyt wydrzeć Nam chcieli

ale doznał

Poniatowski! niechay tey Cnoty nie włącza do Two-
ich Zasług, boś się Polakiem urodził —

Te były dzieie Bohatera Naszego aż do owego Ro-
ku 1806., w którym Pogromca Marengo y Austerlitzu
ile Zwycięzca Jeny, na nadwiślańskie owiriny
swoią przeniósł potęgę, y do zaszczytów swoiey wiel-
kości, przydał myśl wzniecenia Polski — Okażcie
czyliście godni być Narodem — To było Hasło które
nam wydano — Dosyć dzielną dla Naszey Sławy,
że w kilku Tygodni, czczupła iuszcze Część wol-
nych, wydała blisko 40.000. Polaków godnych
walki za Oyczyznę — Dosyć dzielną że zwycięz-
two Przezwan Naszym było Dziełem — Żeśmy za-
mali Szańca Kolberga — Żeśmy się przyłożyli do
chwały zdobycia Gdańska y do Laurów Frydlan-
du — Tak był wtenczas Polaków — Poniatowski
iakby przeznaczony był naytrudnieysze zawsze
tamować zawady, daremną y ..... żądzą walcze-
nia za Polskę — Nayważnieysze dzielności Go zwycięz-
two, bo samego siebie —

We Nim to Mąż Wielki poznał tę należną
dzielność; tę gorliwe dla Oyczyzny chęci, które

nayskuteczniey

nayskutecznieyszą którą mogą Polakom założenie
koniecznych zasad siły ich zbroyney, y dopełnić tey licz-
by Woiowników, która wyrażnym była warunkiem
Narodowego Jch bytu — Czuł to Poniatowski, że chwa-
ła Rycerska nayzgodniey zdobywa się na polu śmierci
ale umiał też przemodz silną sławy żądzę, gdy spra-
wa Oyczyzny żądała od Niego dowodu, tak Bohaterskiey
cnoty — Nastąpił pokoy Tylżycki, a Poniatowski
nie tylko na Urzędzie Ministra Woyny, wysokiem
nayświatleyszego Króla, potwierdzony, ale z ra-
dością Narodu, y Naczelnym został Wodzem —
Lecz dozwólcie niechay ulegnę uniesieniom
serca — Niechay przerwię krótko życia Jego prze-
ciąg, abym tem prędzey przeniosł myśl mo-
ią, w ów roku 1809., który mi Sławę Jego wskazu-
ie — Dotychczasowe czyny, nie wyniosły Go może
istotnie nad chwałę tylu Bohaterów, których ślady
naszey zabrakło Ziemi — Tutay dopiero uzyskuie na
Teatr prawdziwey swey sławy — Tutay znaydzie
tę drogę nieśmiertelną, z którey do zgonu nie zbo-
czy —
Kiedy Polska w postaci istnie niemowlęcia
zaledwie pierwsze zaczęła dni; zaledwie pierwsze
zasady

rządu swoiego gruntować poczęta; W ten czas to rzuca losom Naszym zawistnik, zapaliła nowe niezgody Pochodnie — Zniweczyły nadzieie polepszenia — Dzień 14. Kwietnia niszczy więzy dwoch Świetnych Narodow; tamuie przymierza; zrzywa Traktaty, y Mocarz Germanow z siłą Kerxesa, uderza na Sprzymierzenice Francyi — Iuż się wszędzie ryczą gromy; zaciemnia się Horyzont Europy, y iedna z owych czarnych burzy, zbliża się do Oyczyzny Poniatowskiego — Wtenczas biegły Naddziady Nasze na oswobodzenie Wiednia, tę drogą liczne Ferdynanda Polki, niosą Polakom śmierć lub powtorne Iarzmo — Wystawmy, albo raczey przypomniy my sobie Poniatowskiego w tak okropney chwili — Pierwszy raz sam sobie zostawiony, widzi przeciw sobie Ostatalnę mocnieyszą potęgę, y gdy wszystkie nieszczęścia groźi, y może więzną wkrótce zagładą, Oyczyzna swie oddaie Ma losy — Polacy wołaią o utrzymanie starożytney Ich sławy y zaszczycowania Imienia — Coż czyni Poniatowski? Zaledwo 8. Tysięcy zebrać może Obrońcow (1.) — Iedna część Żadniczy Cezara gromi Zastępy Varola, a a druga ieszcze w granicach Europy, w obliczu Liz„ bony

Liczbny, trwawe zatyssa Sztandary — Do ktorychże Lu-
dow, do ktorych Tronow uda się po wsparcie dla nie-
szczęśliwey Polski? (2.) Gdziekolwiek zwroci Oczy, za
Jey granice, wszędzie Jey Nieprzyjaciel y Morderca spo-
strzega — Jeżeli więc upadnie pod ciężarem losow,
y na coż się zdały te wszystkie wysilenia y tryumfy;
te nowe odrodzenie się Polski, ktore tyle trudow,
tyle poświęceń, tyle Krwi Braterskiey kosztowało?
Gdzież więc szukać będzie tey pomocy, y gdzie ią
znaydzie?... Szukaj jey w sobie samym, y tam
ią znaydziesz — Wiedział on, że w dzielności Serca,
w niezłomney stałości duszy, tam spoczywa cała potęga
y niezwalczoność Nasza — Tam to Ręka prze-
znaczenia położyła zarod Naszey wartości, a może
że y losy Narodow....
A coż dopiero, gdy owo Serce zabroni się nigdy
niewygasłą miłością Oyczyzny, ktora innym Lu-
dom tak straszną zawsze była w Polakach, y niepo-
konanym Go czyniła — Poniatowski uczuł Tey-
mie całą — Gromadzi szczupłą swoich liczbę, i wy-
chodzi z Murow Stolicy, y śmiałością zamiaru,
same nieprzyiacioły zdumiewa — Nie chciał,
nie mogł dozwolić, aby w Stolicy Krolow Polskich
wtargnięto

bez oporu; tiby zdeptano bezkarnie święte popioły
tych Mężow, co w Jey obronie polegli — Wstrzymuie
nieprzyiaciela w pierwszym zaraz kroku y w obli-
czu całey Warszawy — Stacza owę Mordeczą walkę
Raszyna, która na nowo tę starą dowiodła prawdę,
że Tryumf nie zawsze iest udziałem liczby — Dzię-
ki Męstwu Waszemu, y niezgiętości Wodza, mu-
siał zachwiać zuchwałość zamiarow Nieprzyiacie-
la — Poznał on z całym Ludem działań Mu przy-
chodzi; ile Krwi ieszcze wytoczy nim wolne do
Stolicy otworzy sobie weyście — Może też uczuciem
Ludzkości wzbudzony (: bo Cnota y w nieprzyiacielu
piękna :) wzywa Poniatowskiego do owey pamiętney
umowy, która świetnością swoią same przewyższa
Zwycięztwo — Zapewnione więc zostały, wola swoię
y wolność Mieszkańca, y, godna tego, ocalona
Warszawa — Tym nowym ozdobiony Laurem,
przechodzi Poniatowski Wisłę; wszystkim Woyskom
chwilę odetchnienia; lecz w krotce wsparty ra-
dą Bohatera Dybru, układa nowe zamiary; za-
kreśla nowy Zawod, y kiedy znikomym upoionych
Tryumfem wzbiiaią się w Murach Warszawy
zwycięzkie Nieprzyiaciół pienia, on w ich
Granice

Granice uderza — Wdzieraią się pola Radzimina, Gro-
chowa; dobyta Góra; padaią Zamość, Sandomierz; y
iuż Orzeł Biały wznosi lot swóy hardy ku Niebo-
tycznym Latom — Wielkość owego przedsięwzięcia
zaiąć musiała wszystkie Polaki — Powstaie Naród,
y iuż odzierwane Ferdynanda Hufce — Czuwanie
nad Duchem Warszawy, który nna czyniło się po-
tęgi — Toruń oczyta nadzieie — Wiarzmione Pro-
wincye wznoszą głos wolności — Dochodzą wieści
pogromu Ratysbony y nadow Dunaiu — Giną po-
rządki — Mieszaią się szyki — Trwoga rozprasza
szeregi; y owe, niedawno tak pyszne, tak liczne
Zastępy, zaledwo w 12.000. z granic Naszych ucho-
dzą; wznosząc swoim klęsk y sławy Polaków —
Poniatowski nie traci chwili; nie trwoni Czasu rozgłoszeniu
Tryumfów; gromadzi swoie siły — Łączą się Bohatery Te-
dlińska — Przychodzą liczne z po nad Warty Męże, y. O mi-
łości Oyczyzny! czegoż nie dokażesz? Polacy 30000. mocni
wciągaią w Mury Krakowa — Królowe Księstwo — Oswobodzeni
Brama — Zdobyte Groby Królów Polskich; y Poniatowski pierw-
szy Oyczystym głosem, wita cienie Kazimierzów, Batorych,
Sobieskich — Wskrzesił Im Bohatery swoie; Opowiada Liczyw-
dy Polski; wielkość Tey Minuta, y dalsze zapewnia iego wy-
zwolenie —

Oto są czyny Poniatowskiego! Oto owoce nieztomno-
ści Jego — Ocenił ią wielki Zbawca rodu Naszego, kiedy
pierwszym zaszczytem pierś Jego ozdobił; y gdy to samo
vanie w dźwigniętey Polszcze, uzbroiło Go Orężem honoru —
Ale nie tu kres Jego chwały — w nadgrodzie Polska nay-
pięknieysze Swoie uznanie zaszczyty — Pokoy Wiedeński roz-
przestrzenia granice Xięstwa y wszystko co w czasie iego
zawarcia zaięte iest Woyskiem Poniatowskiego, łączy
się z pierwszym Zawiązkiem Polski y imie Oyczyzny
wymawia —

Gdyby Poniatowski dla chwały tylko działał; gdyby
tylko Rycerskich szukał zaszczytów, tu był by zamknął
Księgę dzieiów swoich — okryty Laurami; Nasycony Sła-
wą, mogł obrać w powabney Stolicy mieszkanie, y od-
tąd w spokoynem życiu używać tych chlubnych ko-
rzyści, które tryumf nadaie — Ale mogłże to być zamiar
Wodza Polaków? Mogłaż na to zezwolić miłość Oyczyzny
nieznaiąca granic? Poniatowski rozumiał, że dopoty
nic nie iest spełnione, dopoki co iest do spełnie-
nia zostaie — odtąd więc wszystkie swe chwile, odda-
ie trudnym Urzędowania swego powinnosciom — Wydoskona-
la wszystkie rodzaie broni — Pomnaża Woysko Narodo-
we — Wznosi Warownie Pragi; Modlina; Zamoscia; Toru-
nia —

Zrobienia; słowem dopełnienia wszystkiego czego tylko obrona Pol„
ski, y wola Zbawcy Jey, wymaga — Równemi czyny odliczył
Poniatowski dni wszystkie aż do owego Roku 1812., który
świat życia ostatni y wszystkie Polaka nadzieie — Zaias„
niało dawne Lechitów Słońce w całey swey ozdobie — Po„
wstało 12. Narodów — Geniusz wielki twórca tą Olbrzymią
potęgą; y Poniatowskiego czoła ta chwała, że na wyzwolenie
Polski powiedzie tak wielką liczbę Wojowników, iakiey
rzadko Ziemia Nasza wydała — Sława przeznaczy Za„
pewne Męża całego z rodu Naszego, który powie potomno„
ści wszystkie wysilenia y ofiary, iakiemi Naród Nasz;
do utrzymania tey wielkiey Sprawy y Wodza swoiego,
wspierał, y opiece Wielkiego odpowiadał Mściciela —
Otworzmy Księgę Dziejów Świata — Przebieżmy nayświet„
nieysze Narodów chwile; y iakież tam znaydziemy
poświęcenia, których by Polak nie poniósł na Ołtarz
Oyczyzny? Byłaż iedna rodzina która by w szeregach
Polskich nie liczyła swoich Mężów, Braci, Synów, lub
Oyców? Tu się zbroią osiwiałe Bohatery Zieleniec, Du„
bienki — Tu powstaią Syny zemsty wołaiących Macie„
iowic Cieniów — Tu Wnukowie godne Naddziadów, porywa„
ią zardzewiałe Ich Oręże, iaszcze z Krwi Machometańskiey
niezschłe — Wszystko się łączy — Wszystkich niezbędna
miłość

rodowitey Ziemi legnie pod rozwinientą Polski Chorągwie—

Zbliżył się w reszcie dzień 22gi Czerwca, który był wstę-
pem do tey okropney przyszłości iaka Świat czekała — Półno-
ny Cezar podniósł rękę uzbroioną w gromy na ten raz swoią;
to rozdarł Ziemię Naszą — W swoich Turmach Kaspieckich
więził Bohatery Nasze, y aby nie ominął żadney przemocy
y gwałtu, z pośród Murów Stolicy; z pośród Obrad Naro-
dowych, porywał Senatory Nasze, aby może na Puszczach
Sybirskich wypokutowali swoią miłość Oyczyzny y nie-
zgiętości Cnoty — Z takim to uczuciem, z takim unie-
sieniem duszy; pełni tych Krzywd y Obelg którym pa-
mięć zaledwie wystarczy; występuią Polacy pod Wodzą
Poniatowskiego — Przewodniczy Im sława Napoleona;
łączą się z Krociami Jego Żołnierzy y iuż przebyły Nie-
men; oswobodzona Litwa — Już brzegi Dźwiny y Borys-
fenu widzą pierzchaiące Alexandra Ordy — Poniatowski
idzie po Śladach Zygmuntów; Chodkiewiczów; Niebaczny
znoiów y trudów; biegnie z Swemi y sława pod Murami
starego Smoleńska — W tego to Basztach dopiero zatrzyma-
ły się nieprzyiacielskie Zastępy — Zbliżyły się iuż w ten Czas
do starych granic Rossyi; uyrzały nad Nią wiszące nie-
szczęścia y klęski — Rossyanie! był to dzień Twoy — ode-
zwała się w piersiach Waszych ta sama godność Narodowa;
ta sama miłość rodowitey Ziemi, która Wam tak nieznoś-

na była w Polakach—

w Polsce — Chcieliście ią wydrzeć z serc Naszych, a teraz
zapał, staie się Naszą zemstą, y sama Cnota tyie Wam
zgryzoty — Daremne Wasze Męztwo y rozpacz Szlachetna —
odezwały się iuż Działa Napoleona — Polacy do główniey-
szey przeznaczeni walki a Poniatowski dzień, co iest być Ich
Wodzem — Ale iest-że tak silna wymowa ktoraby wystawić
zdołała ten wielki obraz Męztwa y chwały rodu mojego — Ktoraby
wyrazić mogła wszystkie czucia Poniatowskiego, rzucaiącego
pierwszy Pocisk zemsty, y walczącego raz pierwszy pod Okiem
Napoleona — Nigdy zwycięztwo nie było trudnieyszym — Te
pośród całey dnia iasności Polacy w otwartem polu — Nieprzy-
iaciela nieprzystępne zasłaniają Mury — Lecz dzielność Bo-
haterska unosi Naszych — Ci uderzaią w Bramy — Ci się ciś-
ną do Wyłomu Zygmunta — Chwieie się Smoleńsk; powięk-
sza się walka; padaią liczni Męże Polski; y pod noc zale-
dwie zdoła wstrzymać zapał Rycerza y przerwać boie za-
ciętości — Nie błysnęły ieszcze na Zaiutrz pierwsze Słońca
promienie, kiedy do nowey bitwy gotuią się Napoleona
hufce — Ale iuż otwarte Bramy Miasta — Ciemności Nocy
ułatwiła wyście Rossyan — Smoleńsk dawne swoie poznaie
Pany; Zgina się przed ich Wybawcą — Już otwarta została
droga do głębi Cesarstwa y iuż wstąpiły na nią Zwycięz-
ce — Poniatowskiemu poruczona została, osłona prawego
Skrzydła Armiy — Tak ufnemu wezwaniu, gorliwy przy-
nosi dzielności —

Tylu Marszami y bitwą Smoleńska przerzedzone szeregi;
trudności wyżywienia Żołnierza; przykrości drog ubożnych;
łodzienne potyczki; nie Go nie wstrzymało aby nie miał
z innemi stanąć w obliczu Możayska, na tych pamięt-
nych polach, które rozpacz Rossyan, do drugiey y wal-
ney przeznaczyła bitwy — Poniatowski zaledwie przybył
w dniu 5tm Września, odbiera rozkaz rozpoczęcia tey wiel-
kiey rozprawy — Uderza — Walczy — y wydziera z rąk Nie-
przyiaciela okopy, które zwycięstwo 7go ustalić miały — Przy-
był na reszcie ten dzień krwawy — Zadrżały Grody Peters-
burga, Moskwy — Nigdy wysilenia dwoch Woysk nie mo-
gły być mocnieysze — Rzadko gromy Śmierci tyle pożerły-
ły ofiar — Tych obrona Kraiu zapala; tych zemsta unosi
szlachetna; tych bliskość ostatniego Celu — Ścieraią się szyki;
uderzaią hufce; łamią się Rycerze; cała niemal Europa
walczy — y Bog litości zwraca wzrok łaskawy; wygrana
sprawa Polski — ustalone nadzieie upragnionego Świata
pokoiu — Jak rozdarte Wiatrem Chmury, tak rozerwana
Rossiey potęga, uchodzi przed piorunnemi Napoleona
wyrokami — Już złamane wszystkie zawady; przylęk-
ła potężna Moskwa, y Poniatowski Mścicielowi rodu
swoiego, Polskiemi Laury ściele drogę do tey starożytney
Carow Stolicy — O Polacy! zwróćcie iescze, ieżeli Wam
załość pozwoli, pamięć Waszą na ten dzień wielki, któ-
ry dopełnił

dopełnił Waszey y Wodza Waszego chwały – w którym Polska sta„
nęła iuż u szczytu swoiey sławy y szczęścia – wspomniycie so„
bie Wasze porywaiące uniesienia; Waszey radość bez granic, kiedy
oczom Waszym zaledwo wierzyć mogliście, że to te same Mury,
ta sama Moskwa, w którey niegdyś błyszczał Pałasz Żółkiew„
skiego, y gdzie Cary Moskwy, naszemi zostawały ieńcami – Ró„
wnie prędko z nieszczęścia do tryumfu; z grobu do naywyż„
szey chwały, przechodziło Wasze pokolenie Klęsk tylko pamięt„
ne y do nich iuż tylko przywykłe – Ubiegną liczne wieki;
tysiączne zmienią się pokolenia; ale chwała dnia tego
który upokorzył dumę Kremlina; w którym odgłos Naszey
Broni y pieśni radosnych o dalekie Kaukazu odbiiał się
granity, y iuż go ludy dzikie słyszały – Dzień ten nie zgi„
nie z pamięci Narodów –

Powinien bym tu ieszcze przypomnieć pilne Czerykowa
y Rożestwa walki – Te świetne pomniki Waszey y Poniatow„
skiego chwały, w których może nayiaśniey się Wodza roz„
winął zdolności – Ale przebaczcie Polacy; Głos móy sła„
bnie … umysł upada … wszystkie rodzaie nieszczęść, wszyst„
kie przeciwności – los – natura – wszystko się na Was sprzy„
sięga – Wydarty Wieniec zwycięstwa – Omylone święte Mściciela
Naszego zamiary – Bóg Światów łącząc z śmiertelnym wolę
Swoiey powody, podniósł berło potęgi, y ta cała przestrzeń
chwały którą niedawno przebiegliście, stanie się Teatrem całey

wielkości

Żywiołów; Krwi; rozpaczy, y grobem większey części Europey-
skiego Żołnierza —
Zdaie się, iż Zrodzą Polaków większe iuż ciosy uderzyć
nie mogą; Poniatowskiego inne ważne przytłoczyły nie-
szczęścia — W ten czas kiedy widok Jego iedyną został po-
ciechą Rycerzom; kiedy głos Jego tak koniecznym stał się
do utrzymania porządku; do wznieszenia Bohaterskiey
y godney Polaków stałości; w szkiem upadem szwankował
z Koniem, y ta co Mu zawsze tak posłuszną była Stawa,
nawet Mu się przeniewierza — skupia Mu owey
pięknęy chwały, dowodzenia Polakom w krwawey Wiąz-
my y okropney Berezyny bitwie — Już odtąd nie masz
walki, bo nie masz Żołnierza — Nieprzyiaciel sięga bez
oporu. y Poniatowski niewysłowne zwyciężaiąc trudy,
w pośród tysięcznych niebespieczeństw zaledwie zdołał przy-
być do Warszawy — O iak bolesna to była Sercu Jego
chwila! Nie szukał On nigdy Tryumfów; unikał po-
chwał; ale mógł że się spodziewać, że po tylu dniach
świetnych, smutek y łzy ratem będą Mu powitaniem.
Gdziekolwiek zwrócił Oczy, wszędzie natrętne y tłumy wzywaią
obrony y przypominaią dzień Pragi — Nieugięta się Dusza
Jego pod ciężarem losów — Oyczyzna w każdey Jego myśli —
Gromadzi

Gromadzi szczupłe szczątki pozostałych Bohaterów — Przy-
maniu do Narodu — Stawa na czele Siły Jego Zbroyney, y
niepomny liczby, do nowych gotuie się bitew —

Ale wyrok nieszczęści Naszych nie był ieszcze dopełnio-
ny — Jeszcze zażartości losu neysroższe swoie zachowała
groty — Nieprzyiaciel przechodzi Elstę; zaymuie Mięst-
wo, y Poniatowski z połową swoich Rycerzy, odcięty zosta-
ie od reszty sprzymierzoney Woyska — Tu Bracia! wzy-
wam Waszego y surowego potomności sądu — Pomyślność
losu, ugładza trudną stanu drogę y częstokroć w oczach
Ludów, umysł pospolity cechą wielkości oznacza —
W nieszczęściu dopiero okazuie się cała dzielność Duszy —
Nieszczęście, iest tem probierczym Kamieniem, który sta-
nowi o wartości Mężów y Narodów — Poniatowski w ostat-
niem Oyczyzny zamknięty Powiecie; Nayzawistnieysze
ludy przedkładaną Go od Napoleona; w pozostałych Sprzy-
mierzeńcach oczywiste czyta zdrady; Wszystko nalega aby
uległ okolicznościom y drogę niewdzięczności wskazuie —
Burzą się; powstaią Narody; ale Poniatowski się nie
wzrusza, y na te nawałnice Swiata, spokoynym spoglą-
daiąc Okiem, nową w pośród ~~nie~~ zaiaśniał świetnością —
Tak zawsze wielcy działali Mężowie — Tak Czarniecki
dobił się

skiey Sławy — Tak nieugięty Kato przeniosł się do nie-śmiertelności —

Ręka czasu zdeymie kiedyś zasłonę z tey, może nay-trudnieyszey chwili życia Poniatowskiego — Pokaże ona Świa-tu chwałę Jego w całey swey ozdobie; usprawiedliwi po-wody które Go poźniey zmusiły do opuszczenia granic Oy-czystych — Nie lękam się wyroku prawdy; nie lęka go się y sława Poniatowskiego; ale wolno żądać: Aby Laur ten dopoty rosł w ukryciu, dopoki poźny nie wstanie Dzieiopis, godny kiesować piórem Plutarcha — On nie-chay mnie zastąpi usta — On niechay wystawi ten smut-ny Obraz żalu y rozpaczy Polaków opuszczaiących Oyczyz-nę — Poniatowskiego, iak ze łzą Bohatera w Oku, z rozdartą Duszą ostatni za Niemi wychodzi z tey Ziemi, z tey Pol-ski którey iuż nigdy nie uyrzy — Niech powie iak lecz Oy-do nadzieia chwyciły się zranionych Serc Naszych, y ia-kie uczucia wzbudziły w Nas świetne Lützen y Hoch-kirchu zwycięztwa — Na polach to Austerlitzu oddził i Rycerzom swoim Poniatowski, a w śledzenia nieśmier-telnego Napoleona ślady, podniosł na nowo te nadzieie, którą Nasza miłość Oyczyzny u Tronu wielkości zło-żyła —

Przebył Poniatowski wszystkie Kraiu Austryi, y abym tego pięknego nie ominął Laura, pomnyiie —

pomnięcie — Wszakże żadna niechęć; żadna zawiść nie zdołała iednem zarzutem nieładu lub nierówności, Woyska Jego zaczepić — Złączył się w reszcie z Armią, y ujrzał wszystkich chciwł zawieszenia broni, a za ledwo Bellona wydała nowe hasło Woyny, iuż zdobył Orężowy Szabel y gorliwie ich strzegł —

Wygrana pod Drezdnem, iescze raz Nam ukazała wszystkie powaby szczęścia — Ale niestety! był to raz ostatni; bo czyli dla tego, że świetne dni Polski w tomie dalekiey dopiero sporzywania przyszłości; czyli dla tego, że walka z losami koniuczną wielkości udziałem być musi; wszystkie ważnem na Zbawcę Naszego ude- rzyły przeciwności; rozerwały układy, y do cofnienia się zmusiły — Poniatowskiemu powierzona zostaie chwała wstrzymania zapędów nieprzyiaciela na drodze od Altenburga wiodącey — Odpowiada iey godnie — Walczy pod Froburgiem y Borną, y temi ozdobiony Laury, przy- bywa na wielkie Waterloo y Lipska rozprawy — Wysoki w prawdzie ozdobił Go tam zaszczyt Woyskowy; lecz Przeboy! iakiż to wspomnienie — Iuż to ma być Grob tego Męża, co był chlubą rodu swego? którego życie stanowi ród Oyczyzny? Czyliż tyle trudów; tyle cierpień; tyle niszczeń; Czyliż te przywiązanie Bohaterowo Jego nie zdoła Go wyprosić zażartości losów? Czyliż

iuż więcey

Ziemi swoiey niemyśky? o Bracia! przewidywaliście zgon Jego, odciągaiąc Go od pola śmierci — Unosiły się Serca Wasze, kiedy w pośród niebespieczeństw y całey zaciętości bitwy, ieszcze żyiącego widzieliście Józefa — Trzy dni równie wzruszyły, y Oczy y Serca Wasze — Otworzyliście Go w dniu ostatnim do krwawey Lipska obrony — Na szczupłą Waszą liczbę, sześć razy mnieysza uderza potęga; ale Wy, z Poniatowskim na Czele, niezłomnemi się rozumiecie — Trzy razy głęboko uderzaią Was hufce; trzy razy w Polskie zatrzymuią piersi — Powstaie cała okropność bitwy — świst gromów — Ryk spiży — Głos rozpaczy — Jęki rannych, wszędzie śmierć, zniszczenie — Daremne wysilenia, daremne Męstwo — Przełamane Bohatery Polskie, rozerwane szyki; łączy się zamieszanie — Ci szukaią ratunku — Ci godnego Ich zgonu — Ci chlubnego kalectwa za brzegi Elstry wynoszą — Poniatowski, jako Wódz Polaków, ostatni w ustąpieniu sztuka śmierci; odbiera chlubne blizny, ale ieszcze życie — ale znieść nie może aby nieprzyiaciele Polskie szczycili się Jego zdobyciem — Ale postrzega tysiące się za Wodzami, świętą resztę Polaków — Rzuca się w Rzekę; przebywa pierwszą, y iuż wyięga do Nas ręce — Już rozumiecie że Nasze siostenia Go słonie — że Go Polskie dotykaią Serca, kiedy Go

Go szumne Elstry porwały odchłanie!
Jaki był zgon tego Męża, taka strata Polski! Obciążył
smutek serca Wasze do grobu nie zbyty — On to pocieszył sro-
gość losów Waszych — Nieśliście go z sobą w pośród tyle trudów;
przez tyle Krajów; On Wam wszędzie towarzyszył, y aż tutay
do tey żałobney przywiódł Was Świątyni — Odbierzcie należne
dzięki za to przywiązanie, te poświęcenia y Męstwo których-
cy nie znaie granic, a którym chwała Jego tyle iest
winna — Płakany od Was, od równych Bohaterów; do-
szedł nayświetnieyszego Kresu chwały Wojownika —
W tych samych żyie On Sercach, w których Oyczyzna
nieśmiertelna się widzi — Nie, szanowny cieniu!.. Ty
nie zamknąłeś świetnego szeregu wielkich Mężów Polski!
Ta ręka, którą tyle przysięgaiąc wieków podawał ia Chrobre-
mu; wskaż w pośród Nas nowych Żółkiewskich; wzmocni
godnego Ciebie Następcę — Niechay po skrwawionym
Globie, w pośród gruzów Świata, szuka Naszey Ziemi —
Niechay Twe święte zwłoki odniesie do tych grobów Wa-
welu, które niegdyś Twóy Oręż odzyskał —
Ależ o Boże! Czyliż nigdy żalów moich nie skończę? E
Gdzież iest to Ciało które tak piękna ożywiała Dusza?
Gdzież to Serce co tylko dla Was y dla Oyczyzny biło? Gdzież
ten Oręż, co Nasze rozprzestrzeniał granice? Zwalczył y
niegdyś
E Na próżno to oko moie szuka Jego zwłoków?

pierwsze Greciy Wodze, o broń po Achillesie; a Wam nieszczę-
śliwi Polacy! y tego nawet zaszczytu skąpi los zażarty —

Tak, nie masz Twego Grobowca, bo też iuż nie masz y garstki Polskiey Ziemi, ktorą by Twym Zwłokom narzucić można — Ale Dzieci zostały, y dusza Polaków —

Ty nas y za Grobem nie zapominasz — Ty w tey chwili spozierasz z wierzchu na Twoich Rycerzy; Na ich smutek y Klęskę — Ty z wielkiemi Cieniami Władysławów, Zygmuntów, Batorych, Sobieskich, otaczasz Tron potężnego Rządcy Boga y wzywasz Jego litości y gromow, na odwrócenie niezasłużonych rodu Twoiego losow — Ale ieżeli w wyrokach Nieba zagłada ma być przeznaczeniem Polski; Niechay lepiey całą swą potęgą, zetrze z posady Świata ten rod nieszczęśliwy — bo ostatni żyiący Polak, Oyczyzny wołać nie przestanie . . . . .

Noty

(1.) Znaczna Część Woyska Polskiego wypłacała za Ciebie dług Narodowy wdzięczności — Półk Szybowy Ułanów, iaki dawniey pod Sommosierą, tak w ten czas nad Dunaiem dowodził, iaki godnym iest Swego przeznaczenia — Półk 4ty Pieszy walczył w Pomeranii przeciwko Szylowi — Twierdze Szczecina, Kistryna y Gdańska, odczuwały nayczynnieyszy Polskiego Żołnierza

(2.) Przybyło w prawdzie Woysko Rossyiskie, niby to na pomoc usiłowaniom Naszym, ale wierne zawsze dawney Swey niechęci, tak powolnemi zbliżało się Marszami; tak unikało boiu; tak zawodziło ciągle Zamiary Wodza Polskiego; iż lekka zasłona która iego postępowanie odkrywała, nayślabszego wzroku omamić nie mogła — To w reszcie zaięcie Krakowa, który w skutku Kapitulacyi miał być oddany Polakom, podeyrzeń Naszych aż nadto dowiodło prawde —

Uwaga

Uwaga

potrzebna do wiadomości

Po Batalii pod Lipskiem, rozpierzchnione szczątki Armii Polskiey, przed rokiem dopiero 86.000. zbroynych liczącey, zebrały się w Sedanie, y w pierwszych chwilach nieutulonego żalu, obchodziły pamięć straty swego Wodza; straty która się tem dotkliwsza stawała, że jeszcze żadney nie było wiadomości, o znalezieniu Zwłok Xięcia Poniatowskiego w Nurtach Elstry — Ponury smutek przytomnych y położenie w ów czas Polaków, były powodem: Iż wymowny Głos Franciszka Morawskiego sprawił długo pamiętne wrażenie, na Sercach y umysłach słuchaczy — Gdy już huk Armat Woysk sprzymierzonych odbiał się o Mury Paryża; Felix Hrabia Lubieński Minister Sprawiedliwości Xięstwa Warszawskiego, przewidując że bez wstąpienia już nigdy Mowa Morawskiego do druku przypuszczoną nie będzie; Trzy sta Exemplarzy iey odbić polecił — Z tąd, na przedażnych liter pisowni Polskiey własciwych dostać

nie można

można było. W samym więc dziele Originalnym wie-
le iest błędow Drukarskich; Lecz dzaowne to y święte są błędy, dla pamiątki, Czasu, y mieysca w którym ten Druk nastąpił. W tem zaś rękopismie są one sprostowane.

Bibl. Jag.

Bibl. Jag.